

Antrepryza udana

„Balik gospodarski” Franciszka Zabłockiego — premiera w Teatrze Ziemi Mazowieckiej. Reżyseria: Andrzej Szczepkowski. Scenografia: Antoni Uniechowski. Muzyka: Karol Stromenger. Choreografia Barbara Fijewska.

JESZCZE jedno przedstawienie na 200-lecie sceny narodowej zostało nam zaprezentowane: „Balik gospodarski” — śpiewogra zaczerpnięta z theatrum Wojciecha Bogusławskiego, z 1783 r., przez Teatr Ziemi Mazowieckiej. Jest to w dorobku Franciszka Za-

blockiego sztuczka bodaj najbliższa Fabule można streścić w trzech zdaniach i już przy pierwszym rozszyfrować całą intrygę. Satyra jej rozbijająca. Charaktery — nieskomplikowane. Dóbcipy — nie najwyższego lotu. Mając tak mizerne treści do dyspozycji, odtwórcy „Baliku” położyli nacisk na stylowość gry. I zrealizowali przedstawienie, o którym można powiedzieć: „antrepryza udana”. Prosta, lekko strawna, i co najważniejsze — bez pretensji.

Do współpracy zresztą zaproszono speców od epoki. Antoni Uniechowski ze znanstwem i z lubością zarysował tło dekoracyjne, a stroje przybrał lekkim pastiszem. Karol Stromenger wpłynął do oprawy muzycznej nutki polonezowo-menuetowe. Barbara Fijewska rozkołysała spektakl piasem naprzemian motylkowym i niedźwiedzim, gwoli lepszemu scharakteryzowania postaci i rozśmieszenia widzów. A reżyser Andrzej Szczepkowski pokierował przedstawieniem z uśmiechem tyle żartobliwym, co pobieżnym.

Aktorom udało się rozbawić publiczność. Przede wszystkim Fintakowi, konfidentowi zakochanego Flintyna, który jest prawdziwym „spiritus movens” sztuki i patronuje zachodom miłosnym w antyczny-wiosko-francusko-narodowym guście. Gra go Fabian Kiebic, dwojąc się i trojąc w uciesznych przeobrażeniach.

Młodzi: Kalina Pieńkiewicz (Kasia) i Bohdan Grzybowski (Flintyn) mieli wdzięk figurek z saskiej porcelany. Para opiekunów Kasi znalazła poprawnych odtwórców w Ninie Połakównie (cłotka Dorymena) i w Zdzisławie Ożarówskim (Orgon), przy czym ten ostatni jako podstarzały zalotnik otrzymał większe pole do komediowego popisu.

Pod względem wokalnym śpiewogra pozostawia wiele do życzenia.

Prolog i kuplety Zbigniewa Krawczyńskiego zgrabnie komentowały okoliczność przypomnienia staroświeckiej sztuki.

IRENA OCHNIO